



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Tadeusz Tollik

Nr 8 (348)

R. XI: 2013

Data odczytu: 27.2.2013 r.

Data wydania: 27.2.2013 r.

908. spotkanie

Dorota Tadajewska-Sysko

TAM GDZIE BYŁA MAŁA POLSKA

Karty dziejów pięciu wsi, tworzących obecnie nadwiślańskie Janowo w gminie Kwidzyn, wypełnione są wieloletnią, patriotyczną działalnością na rzecz utrzymania polskości Powiśla. W okresie plebiscytu 1920 roku mieszkańcy tej ziemi wykazali dużą odwagę, świetną organizację, odporność na naciski władz i terror bojówek niemieckich. Plebiscyt wygrali przewagą 66 głosów i na 19 lat zostali przyłączeni do Macierzy. Janowo, najmniejsza gmina Drugiej RP nosiła symboliczną, ale głęboko politycznie uzasadnioną, dumną nazwę „Mała Polska”.

W 1939 roku mieszkańcy Janowa zapłacili najwyższą cenę za swą wierność Polsce, a symboliczna mogiła 16 działaczy polskich zamordowanych przez hitlerowców znajduje się na przykościelnym cmentarzu.

W 1795 r. został podpisany trzeci traktat rozbiorowy. Rosja, Prusy i Austria zajęły resztę ziem polskich. W ten sposób państwo polskie na 123 lata zostało skreślone z mapy Europy. Już po pierwszym rozbiore Polski w 1772 r. ziemie leżące na prawym brzegu dolnej Wisły znalazły się pod władzą pruską, a po zjednoczeniu Rzeszy w 1871 r. – niemiecką, która trwała aż do pierwszej wojny światowej. Cesarstwo niemieckie konsekwentnie dążyło do ostatecznego zgermanizowania swych kresów wschodnich. Na ziemiach pruskich, zamieszkiwanych i niegdyś należących do Polaków, podstawowym celem zaborców było wykrzewienie polskości, stłamszenie w nich narodowej tożsamości, zabicie wiary w przyszłą, wolną Polskę. Aby osiągnąć postawione przez niemiecką administrację założenia polskie kadry urzędnicze zastępowano niemieckimi, wprowadzając jednocześnie w charakterze języka urzędowego, język niemiecki, następnie wprowadzono w szkołach nauczanie w tym języku. Polityka germanizacyjna w zaborze pruskim, objęła również sferę gospodarczą. I tak, z nastaniem roku 1885, na drodze tzw. „rugów pruskich”, zabór musiało opuścić przeszło 26 tysięcy Polaków, którzy nie mogli wykazać się obywatelstwem pruskim. Rok później (1886) władze niemieckie powołały do życia Komisję Kolonizacyjną, której zasadniczym celem było wykupywanie majątków ziemskich z rąk polskich i rozdzielanie ich pomiędzy przybywających tu osadników niemieckich (Niemiecka Komisja Kolonizacyjna na Powiślu napotykała znaczne trudności.

W latach 1907-1912 nabyła tu 77 dóbr, ale tylko 7 z rąk polskich. Wykupywała słabsze ekonomicznie gospodarstwa niemieckie, starając się w ten sposób nie dopuścić, aby przeszły one w ręce polskie).

Mimo intensywnej germanizacji oraz izolacji od polskiego życia kulturalnego ludność Powiśla pozostała w większości polska i katolicka, co potwierdziły oficjalne wyniki spisu niemieckiego z 1910 r. Prezentowane wyniki odnoszą się do pięciu wsi, których dotyczy moja prezentacja:

Nazwa wsi	Mieszkańców ogółem	Wyznanie			Język polski ojczysty
		ewangelicy	katolicy	Inni	
Bursztych	150	24	126	—	118
Janowo	341	100	232	9	211
Kramowo	33	3	26	4	24
Małe Pólko	66	3	52	11	51
Nowe Lignowy	80	9	71	—	65
Razem: bezwzgl.	670	139	507	24	469
%	100,00	20,75	75,67	3,58	70,00

W utrzymaniu polskości na tej ziemi ogromne zasługi mieli kapłani janowscy. Założona w 1867 r. parafia janowska zawsze miała kapłanów Polaków, którzy opowiadali się za polskością nizin nadwiślańskich, a na kazaniach nigdy nie przemawiali w duchu nienawiści, toteż cieszyli się sympatią także innowierców. Ks. Ruciński (proboszcz Janowa w latach 1892-1894) wygłaszał raz w roku, w Wielki Piątek, kazania dla Niemców w języku niemieckim, na które przychodzili także innowiercy – Niemcy. Poza tym niemieckich kazań nie było.

Większość mieszkańców w serdecznej pamięci zachowało długoletniego (38 lat) proboszcza ks. Ignacego Niklasa. Zachęcał on parafian do czytania polskich gazet (docierała tu polska prasa „Gazeta Grudziądzka”, „Pielgrzym” z Pelplina, „Gazeta Olsztyńska” i inne) i książek wypożyczanych z parafialnej biblioteki. Kazania wygłaszał jedynie po polsku, pielęgnował w swej świątyni śpiew polski. W dużej mierze przyczynił się już przed I wojną światową do wielkiej koncentracji polskiej ludności w swej parafii. Do samego końca krzepił ducha polskiego również poza murami kościoła, w rozmowach z parafianami, jak również przez organizowanie i wspieranie polskich organizacji społecznych i kulturalnych.

W krzepieniu ducha polskiego wielką rolę odgrywały rodziny. Wśród nich najbardziej aktywne to rody Tollików, Czyżewskich, Napiontków, Krajników. Nie sposób wymienić wszystkich.

Robert Czyżewski urodzony w Janowie w 1888 r. tak wspomina: *Do szkoły podstawowej chodziłem w Janowie w okresie zaboru pruskiego, natomiast wychowanie patriotyczne, polskie uzyskałem w domu, w którym rodzice (ojciec, syn powstańca styczniowego) w szczególności matka moja Aniela uczyła nas czytać, pisać i mówić po polsku, uczyła historii o Polsce w formie opowiadań i legend. Pamiętam z okresu dzieciństwa długie wieczory spędzane w naszej rodzinnej, mocno zniszczonej chacie, jak koło naszej drogiej matki zbierała się gromadka dzieci, siostry, bracia i ja – wszyscy uczestnicy przyszłego plebiscytu. W wieczorach tych typowo polskich brały udział również i inne dzieci z naszej wioski.*

Jego brat, Augustyn Czyżewski, był członkiem Powiatowej Rady Ludowej w Kwidzynie.

Posiadacz liczącej blisko trzy tysiące woluminów biblioteki i autor patriotycznych wierszy Tadeusz Tollik był również członkiem Powiatowej Rady Ludowej, a także twórcą i kierownikiem zespołu artystycznego, który od debiutu w październiku 1919 r. do momentu plebiscytu, wystawił kilkanaście sztuk religijno-patriotycznych. Tadeusz Tollik działał też w podziemnej organizacji wojskowej (kierowanej przez przewodniczącego Powiatowej Rady Ludowej w Kwidzynie, Tadeusza Odrowskiego). Dziadek Tadeusza, Melchior Tollik był przez wiele lat wiceprezesem kółka rolniczego w Piasecznie, współpracował z gazetą „Piast”, w pierwszym swym artykule rolniczym nawoływał rodaków, przede wszystkim do utrzymania i kupowania ziemi, w innym artykule gorąco apelował mówiąc: *„Niech się każdy sam naucza, ale niech też przede wszystkim każdy ojciec i każda matka baczy, aby pilnie dzieci do szkoły posyłać. Czytać, pisać i rachować każdy umieć powinien”*. Wierzył, że odpowiedzialna praca w środowisku wiejskim musi przynieść konkretne wyniki w formie pobudzenia świadomości patriotycznej, krzewienia oświaty, pielęgnowania języka przodków. Jeden z synów Melchiora był dyrektorem polskiego, założonego w 1907 r. Banku Ludowego w Gniewie.

Wybuch I wojny światowej spowodował wzmożenie nastrojów niepodległościowych. Jesienią 1918 r. wyczerpane, osamotnione Niemcy nie były zdolne prowadzić dalej wojny. 11 listopada podpisały zawieszenie broni. Akt ten definitywnie zakończył pierwszą wojnę światową. 18 stycznia 1919 r. rozpoczęły się obrady konferencji pokojowej, zakończone traktatem pokojowym, podpisanym przez Niemców w podparyskim Wersalu 28 czerwca 1919 r.

Polska otrzymała Wielkopolskę (uwolnioną już przez powstanie), Pomorze Wschodnie z dostępem do morza, ale bez Gdańska, ale o ostatecznym kształcie Polski miał zdecydować plebiscyt na Górnym Śląsku, Warmii, Mazurach i Powiślu. Traktat przewidywał ustąpienie wojsk niemieckich i poddanie ich władzy komisji międzynarodowej, zwanej Komisją Międzysojuszniczą dla Spraw Rządu i Administracji w okręgu plebiscytowym. Głównym zadaniem Komisji miało być zorganizowanie głosowania w warunkach pełnej wolności, rzetelności i tajności.

Po podpisaniu traktatu wersalskiego przygotowania niemieckie były już daleko zaawansowane. Od listopada 1918 r. utworzona została organizacja pod nazwą Wschodniopruska Służba Ojczyźniana, której głównym celem było zabezpieczenie terenów plebiscytowych przed wpływami polskimi. Agitacja ze strony Niemiec była wszechobecna i nie przebiegająca w środkach i metodach. Już 8 czerwca 1919 roku w Malborku dla okręgu kwidzyńskiego utworzono tak zwaną Wspólnotę Pracy (Arbeitsgemeinschaft). Centrala tej organizacji została przeniesiona do Kwidzyna. Była to organizacja ponadpartyjna, zgodnie z obowiązującym w czasie przygotowań do plebiscytu hasłem: „Ojczyzna ponad partiami”. Dysponując nieograniczonymi funduszami, doskonale przygotowanym materiałem propagandowym i opierając się na całym niemieckim aparacie urzędniczym, w regionie gdzie zamieszkiwała w większości ludność niemiecka wciągnięto do pracy wszystkich niemieckich urzędników państwowych i samorządowych, księży katolickich i ewangelickich oraz nauczycieli. Powołano wielotysięczne organizacje policyjne. Szczególny nacisk kładziono na rejony, w których strona polska mogła mieć choćby minimalną przewagę. W miarę upływającego czasu propaganda niemiecka stawała się coraz bardziej zaciekle.

Tereny przyszłego plebiscytu zalewane były ulotkami, które szkalowały Polskę na wszelkie możliwe sposoby. Płoty i mury pokrywały odezwy redagowane przez Niemców a skierowane głównie do Polaków.

Treść plakatu m. in. ostrzega przed katastrofalnym stanem polskiego pieniądza (ówczesnej marki polskiej) a tym samym przed zapanowaniem polskiej gospodarki po wygraniu plebiscytu przez Polskę. Inny przykład rzucanych oszczerstw z ulotki propagandowej wydanej w języku polskim: „Niemcy są już gotowym państwem i posiadają gotowy rząd. Niemcy posiadają konstytucję, która każdemu obywatelowi zapewnia prawa. Życie gospodarcze Niemiec polepsza się, chęć do pracy się wzmacnia, znaczenie Niemiec za granicą rośnie z dnia na dzień. W Polsce tymczasem państwo dopiero powstaje, nie ma rządu. W Polsce wiecznie stan oblężenia, Polska prowadzi wojny na wszystkie fronty, polska waluta stoi nisko, znaczenie polski za granicą rośnie zera.”

Narastał terror, gwałty, np. wśród uczestników patriotycznej manifestacji polskiej 16 maja 1920 r. w Kwidzynie połała się krew od salw karabinowych zza węgłów.

Ówczesni Prusacy dopuszczali się fałszerstw, sprowadzili z Rzeszy tysiące Niemców, by ich w dniu plebiscytu autobusami wozić szlakiem punktów głosowania. Szantażem gospodarczym, innymi pogroźkami i terrorem znaczną część polskiej ludności do tego stopnia zastraszone, że na Powiślu z około 149 tys. uprawnionych nie głosowało około 44 tys., w tym około 42 tys. Polaków.

Warto tu zacytować fragment artykułu z Gazety Bydgoskiej z 17.08.1930 r. (artykuł z okazji 15 rocznicy powstania Małej Polski):

„Polska wtedy mało, a właściwie wcale nie dbała o plebiscyt ten. Miała ona większe kłopoty. Awanturnicza wyprawa na Kijów sprowadziła na Polskę falangi bolszewickie, które ją zalały. Trzeba było wtedy ratować Polskę. Plebiscyt był wówczas wydarzeniem drugorzędym. Widząc to wszystko, śmiałość i bezczelność niemiecka przechodziła wszelkie granice. Kto głośno wyrażał swe sympatie dla Polski, nie był pewny swego życia. Prasa niemiecka w Prusach Wschodnich codziennie całe strony poświęcała wojnie polsko-bolszewickiej, opisując klęski wojsk polskich w najczarniejszych kolorach. Lud polski, który miał zamiar oddać swe głosy za Polską zawahał się. Pamiętał on najazd rosyjski w latach 1914/15 i przeraził się. Niemcy rozgłaszali wieści, że w razie plebiscytowego zwycięstwa polskiego Warmię, Mazury i Powiśle zabierze bolszewik. A bolszewików bano się jak zarazy. Raczej pozostać przy Prusakach niż wpaść w ręce bolszewickie – rozumowali nasi rodacy”.

W dzień plebiscytu Niemcy rozlepili kartki z napisem BOLSZEWICY POD WARSZAWĄ.

Polskie przygotowania do plebiscytu

Ogólne ożywienie ruchu polskiego na Powiślu nastąpiło w ostatnim roku I wojny światowej, zapoczątkowane samorzutnymi spotkaniami ludności polskiej. W Janowie początkowo spotkania odbywały się u Niemca Wahla przychylnie ustosunkowanego do Polaków, później w poszczególnych domach. Na spotkaniach tych prowadzono pogadanki i dyskusje o bieżących wydarzeniach politycznych, o mającej powstać niepodległej Polsce, o przyłączeniu Janowa do Polski.

Prowadzono także dyskusje nad historią tej ziemi i jej wiernością dla Rzeczypospolitej na przestrzeni dziejów. Nieco później przystąpiono do organizowania planowanych zebrań i prac organizacyjnych. Jesienią 1918 r. wybrano Tadeusza Tollika i Augustyna Czyżewskiego na członków Powiatowej Rady Ludowej.

W tym samym roku założono Towarzystwo Ludowe, którego przewodniczącym został ks. Ignacy Niklas. Współpracował on z Powiatową Radą Ludową w Kwidzynie w akcji oświatowej i uświadamiającej. Zorganizowano Towarzystwo Czytelni Ludowych, placówkę, w której odbywały się zebrania na temat bieżącej sytuacji politycznej, wygłaszano prelekcje i pogadanki o dziejach Ojczyzny, zorganizowano zespół teatralny, taneczny i chóralny. Placówka TCL mieściła się u Augustyna Czyżewskiego, który brał czynny udział w jej pracach.

Uruchomiona została ochronka spełniająca rolę szkoły. Zajęcia z dziećmi prowadziły codziennie trzy siostry Józefitki. Uaktywniono działalność Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Skupiało ono kilkanaście dziewcząt. Głównym celem tej organizacji było szerzenie kultury i oświaty. Opiekunką była Bolesława Wojtacka, siostra Tadeusza Tollika. Działalność tą wspierało Stowarzyszenie Św. Kingi, którym opiekował się ks. Niklas.

Dla umocnienia gospodarczego ludności janowskiej działało założone kółko rolnicze, na zebraniach kładziono nacisk na obronę ziemi ojczystej, mowy i religii.

Wielką rolę w usuwaniu lęku przed Niemcami, przekonywaniu ludzi o prawach Polski do tej ziemi, w ukazywaniu piękna języka polskiego i kultury polskiej odegrał zespół artystyczny założony na początku 1919 r. przez Tadeusza Tollika.

Tollik czytał bardzo dużo i innych zachęcał do czytania. Był samoukiem, dobrze posługiwał się językiem francuskim i niemieckim. Niestrudzenie pracował nad przyłączeniem swej rodzinnej wsi do Polski, nieustannie jeździł po terenie plebiscytowym i mocno oddziaływał na innych swym przykładem oraz osobistym wpływem. W wolnych chwilach pisał wiersze i krótkie opowiadania, a następnie reżyserował przedstawienia teatralne, uczył piosenek, wygłaszał patriotyczne wiersze i innych zachęcał do deklamacji.

Nastroje w okresie poprzedzającym plebiscyt

Podpisany 28 czerwca traktat wersalski rozwiął nadzieje Janowian na szybkie przyłączenie ich ziem do Polski. Przystąpiono do wzmożonej akcji propagandowo-politycznej i organizacyjnej. W akcji agitacyjnej aktywnie brali udział bracia Robert i Augustyn Czyżewscy. Wspólnie z innymi członkami Straży Ludowej dowozili z Grudziądza i Torunia różne materiały propagandowe.

Najczęstszą formą pracy propagandowo-uświadamiającej były zebrania i wiece, na których przedstawiano zagadnienia ekonomiczno-społeczne po przyłączeniu ziem do Polski. W kwietniu 1920 r. odbył się taki wiec z udziałem prof. Rafała Nowowiejskiego i towarzyszących mu osób, które omówiły historię Powiśla, kulturę prusko-niemiecką, kulturę polską oraz wzywali do głosowania za Polską. W drugiej połowie kwietnia odbył się w Janowie wiec z udziałem Feliksa Nowowiejskiego, który wystąpił z koncertem własnych utworów. 16 maja 1920 r. mieszkańcy Janowa znaleźli się wśród wielotysięcznej rzeszy społeczeństwa polskiego na manifestacji w Kwidzynie, zaatakowanej w bestialski sposób przez bojówki niemieckie.

Przedstawiciele rezydującej w gmachu kwidzyńskiego sądu Międzysojusznicznej Rady Kontroli z sympatyzującym z Niemcami przewodniczącym Włochem Angelo Pavia na czele, przeszli nad tą masakrą do porządku, nie padł też głos protestu ze strony oficjalnych czynników polskich. Protestowali jedynie miejscowi Polacy.

Wyjątkową nienawiścią pałali Niemcy do prezesa Rady Ludowej w Kwidzynie T. Odrowskiego, za zorganizowanie przez niego samoobrony w czasie manifestacji. Za zabicie prezesa wyznaczono nagrodę 25 tys. marek. Franciszek Komorowski na manifestacji prowadził oddział konny, a gdy Niemcy otworzyli ogień, rzucił się w pogoń za nimi. Jego żona w swych wspomnieniach napisała: *„Działalność nasza nie uszła uwadze Niemców. Odtąd bowiem zaczęły się kradzieże w gospodarstwie męża, aż wreszcie w 1920 r. gospodarstwo to Niemcy spalili”*.

Nadużycia niemieckie miały miejsce przy cichej aprobacie przewodniczącego Międzysojusznicznej Komisji, Włocha Angelo Pavii. Pod adresem Międzysojusznicznej Rady Kontroli Tadeusz Tollik w swym pamiętniku pisał: *„Przyjechała Komisja Międzysojusznicza, po której tak dużo spodziewaliśmy się. Urzędowy był język niemiecki i polski, ale w urzędach tylko język niemiecki, niemieccy żołnierze i urzędnicy”*, później dodaje: *„Włosi zanadto dużo milionów od Niemców dostali aby ich wspierać nie mieli”*. Jedynie przedstawiciele Francji byli Polakom przychylni. Ich żołnierze najczęściej interweniowali na napaści bojówek niemieckich na polskie zebrania.

Plebiscyt dozorować miała Komisja Kontrolna. Każda gmina miała tworzyć obwód plebiscytowy, w którym utworzono Komisję Plebiscytową składającą się z czterech członków, Janowski obwód obejmował gminy Janowo, Kramowo, Nowe Lignowy. W skład Komisji Plebiscytowej weszli przewodniczący –Tadeusz Tollik – rolnik, Augustyn Czyżewski koszykarz, Jan Albrecht – właściciel ziemski, Franciszek Kronke – nauczyciel. Tak to wspomina w swym pamiętniku Tollik: *„Przy komisji wyborczej byłem przewodniczącym ja 20-letni młodzieniec, którego głos decydował przy jakichkolwiek nieporozumieniach, co irytowało jednego z członków niemieckiej strony, starca 60-letniego, który przed kilku laty jako nauczyciel za uszy mnie ciągnął. Ostatecznie baliśmy się, że skoro wszyscy emigranci niemieccy przybędą głosować, przepadniemy, chociaż obecnie Janowo prawie czysto polska wieś (w szkole na 33 dzieci 5 Niemców). „Z dnia na dzień piętrzyły się trudności, gdyż doszła wiadomość, że w obwodzie janowskim będzie brać udział w głosowaniu wielka ilość emigrantów niemieckich, starsze osoby, które mieszkały dłuższy czas poza obrębem plebiscytowym, a narodziły się nie w Janowie, otrzymały fałszowane dokumenty urodzenia, fałszowano ich podpisy itd. Wiedzieliśmy, że w innych miejscach tak Niemcy postępowali, że wszystko godzi się „pro publico bono...”*

Praca przedwyborcza była męcząca, pełna napięć i nieprzewidzianych niespodzianek

Nie sposób tutaj przedstawić całej skali trudności, z jakimi borykali się działacze polscy. Sięgnijmy jeszcze raz do pamiętnika Tadeusza Tollika: *„Ostateczny termin wysyłania dokumentów stanowiących zarazem paszporty głosujących emigrantów minął, a lista z Komisji Kontrolującej nie nadeszła. Telefonowałem, odpowiadano mi, że wysłana lecz listonosz nie przyniósł. Pewnej niedzieli tydzień przed głosowaniem – 4 lipca po nabożeństwie zapytałem na poczcie, czy nadszedł list do mnie.*

Niemiec powiedział, że tak lecz zaraz odjeżdża, a poczta tylko do 13 otwarta, szyderczo się zaśmiał, że za późno. Było 10 minut do 13-tej. Niechby się piekło paliło – listę musiałem dostać, wsiałem na rower i jak szalony pędziłem. Przestrzeń może 8 – kilometrową przeleciałem po szosie w okropnej gorączce, chociaż z wiatrem, w 9 minutach. Spojrzałem na listę brakowało 28. Zawyłem z bólu. Janowo przypadnie. Skąpany potem, bliski utraty zmysłów, wstąpiłem do współpracownika plebiscytowego i odpocząłem na kanapie. Lecz nie za długo. Przed wieczorem jeszcze byłem furmanką w Kwidzynie, powiadamiając główny komitet o krzywdzie”. Tak więc ze strony polskiej 28 wniosków wysłanych było po terminie wyznaczonym na 12 czerwca. W myśl poprzednich ustaleń, nawet po terminie spóźnione wnioski można było przesłać Komisji Kontrolującej. Warmiński Komitet Plebiscytowy wysłał protest do Międzysojuszniczej Komisji, bez echa...

Nadszedł dzień 11 lipca 1920 r. „Młodzież przez cały dzień robiła wieńce i wykonywała bramy, a gdy nadszedł dzień ostatecznej decyzji o losie mieszkańców, szła w skupieniu i powadze do urn plebiscytowych”. Niemcy do końca różnymi sposobami starali się przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. A oto jak wspominał tamten dzień Augustyn Czyżewski: „Żywo staje mi obraz przed oczami z dnia głosowania, gdy uboga, 80-letnia na pół niewidoma staruszka Dereszkiwiczowa przychodzi do biura głosowania prowadzona przez żonę miejscowego nauczyciela – Niemkę, która jej wcisnęła kartkę niemiecką. Ta rzuca tę kartkę i wyjmując z zanadru kartkę polską i kładzie ją w urnę wyborczą. Wiedziała, że straciła swe obiady, które owa Niemka dawała przez czas plebiscytowy, ale też wiedziała, że spełniła swój obowiązek”.

Moment głosowania wykazał dużą świadomość i wielki patriotyzm większości mieszkańców. (Należy podkreślić, że w warunkach nieograniczonego pruskiego terroru, w atmosferze zastraszenia, nacisku, niektórzy wstrzymali się od głosowania, inni wrzucali kartki za „Ostpreussen”. Ogółem na terenie plebiscytu powiślańskiego nie zagłosowało ok. 40 tys. Polaków).

Nie we wszystkich gminach „pięciowski” uzyskano w głosowaniu większość polską, lecz gminy te razem zyskały przewagę nad Niemcami. Osiągnęły one maksimum tego, co dało się osiągnąć dzięki zgodzie i jedności. Augustyn Czyżewski pisał: „W okresie plebiscytu nie znaleźliśmy żadnych partii i stanów, czuliśmy się tylko Polakami i staraliśmy się każdy swój obowiązek w tej historycznej chwili spełnić”.

12 sierpnia 1920 r. Rada Ambasadorów w Paryżu podjęła decyzję przyłączenia do polski pięciu wsi nadwiślańskich, a 15 sierpnia polsko-niemiecka komisja graniczna pod przewodnictwem gen. Duponta ustaliła tymczasową linię demarkacyjną. Niemcy zorganizowali pożegnalną zabawę, na której głośno obrzucali obelgami Polaków i grozili zemstą na nich. Wykrzykiwali między innymi pod adresem ks. Nikłasa, który na wszelki wypadek schronił się u sąsiada. Wybili też szyby w janowskiej plebanii.

Następnego dnia nastąpiło przejście przez władze polskie z rąk przedstawiciela Komisji Międzysojuszniczej przyznanych Polsce nadwiślańskich wsi. Rozentuzjowana ludność polska od wczesnego rana przystąpiła do rozwieszania chorągwi i stawiania bramy triumfalnej, której bardzo trzeba było pilnować, bowiem Niemcy, gdzie mogli jeszcze szkodzili.

Janowiaci wspominali: *„Było tak, że rano jechała jeszcze ostatnia kolejka znad Wisły do Kwidzyna. Wychylił się z niej niemiecki kolejarz, by zerwać polską chorągiew, ale mu się nie udało, nie sięgnął. Około godz. 9.00 oddział niemiecki wbrew zarządzeniu Komisji wkroczył do Janowa i mimo bardzo energicznych protestów T. Tollika zabrał złożone tam przez Warmiński Komitet Plebiscytowy rowery w liczbie 30 i maszyny do pisania”*.

Wkrótce po tym wydarzeniu na uroczystość przejścia gmin przybyli: przedstawiciel Rzeczypospolitej wojewoda pomorski Stefan Łaszewski, starosta powiatu gniewskiego Franciszek Czarnecki, do którego to okręgu odzyskany teren został przydzielony, konsul hr. Stanisław Sierakowski, prezes Rady Ludowej Kwidzyńskiej, Tadeusz Odrowski, poseł na sejm, ks. Aleksander Kupczyński oraz przedstawiciel Komisji Międzysojusznicej, kapitan wojsk francuskich Monmarin.

Na czele ochotniczej straży obywatelskiej uformowanej w Gniewie w liczbie 150 żołnierzy przybyli por. Głowacki i ppor. Klingenberg. Przy wale wiślanym mieszkańcy Janowa i okolic zorganizowali wojsku gorące przyjęcie. Starcy, kobiety z dziećmi na rękach, młodzież szkolna z biało-czerwonymi chorągiewami w rękach pozdrawiali dziarsko maszerujących żołnierzy. Maria Komorowska wspominała ów dzień: *„Sam dzień plebiscytu przechodził w jakimś wielkim i poważnym nastroju, natomiast śpiewy, uśmiechy i radość pojawiły się na nowo w naszej wiosce dopiero w dzień powitania wojska polskiego na naszej ziemi. Wtedy to szczególnie my, dziewczęta wprost ścieliłyśmy drogę kwiatami przed wojskiem polskim. Radość była wielka, bo każdy wiedział, że odtąd dostaliśmy się na nowo pod ochronę swej Ojczyzny”*.

Po przemówieniach wszyscy udali się do kościoła na nabożeństwo dziękczynne. Ogólne wzruszenie ogarnęło wszystkich zebranych, gdy ksiądz Niklas mówił o niezwykłej chwili dziejowej. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę”, następnie Tadeusz Tollik zaprosił gości zamiejscowych i wojsko do swojego domu na obiad.

W tym samym dniu odbyło się obsadzanie tymczasowej granicy polsko-pruskiej.

Od tego czasu zaczęto mówić o tej prawobrzeżnej enklawie „Mała Polska”. Granica między Małą Polską, a Niemcami posiadała kształt elipsy o długości ok. 6 km, i szerokości ok. 1,5 km.

Tak więc mieszkańcy Janowa otoczeni z trzech stron Niemcami, a z czwartej odcięci od Macierzy Wisłą rozpoczęli po latach oczekiwania swoje życie w wolnej ojczyźnie.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.